Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 294. Lwów, Piątek dnia 29. Grudnia 1922. Rok XL.

PRE
Miesi
3.700
do d
z pr
3.000
pańs

CENA NUMERU
120 Mkp.
Konto czekowe
P. K. O. 140.561.

R LWOWSKI
wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 4—5. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Aresztowanie współwinnych zbrodni na Rzpltej.

Gen. Sikorski oczyszcza Warszawę

INTERNOWANIE 5 OSÓB.

Warszawa. (PAT.) Na mocy decyzji komisarza rządowego miasta stołecznego Warszawy internowani zostali radny miejski Aleksander Barczewski, były oficer Tadeusz Krumicki, Tadeusz Fitz, Roman Pintar i Jaxa Bykowski. Osoby te zostały internowane za nieprawne noszenie broni lub za działalność antipaństwową.

REWIZJE MIESZKAŃ.

Warszawa. (AW.) Prasa wieczorna zamieszcza sprawozdanie z dokonanych wczoraj w Warszawie aresztowań — w związku z zajściami z dnia 11 bm. „Kurjer Czerw." pisze, że aresztowania i rewizje trwały od wczoraj godz. 4-ta popoł. do dziś 8-mej rano. Aresztowano między innym. przywódcę demonstrantów Kremnickiego b. Denikinowca, radnego miejskiego Barczewskiego, studenta Jaksę-Bykowskiego, oraz Opęchowskiego jednego z najwybitniejszych działaczy wśród młodzieży narodowo-demokratycznej. Aresztowani internowani zostali w więzieniu mokotowskiem w myśl zarządzeń administracyjnych komisarza rządu, na podstawie przepisów o stanie wyjątkowym.

DZIŚ POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (AW.) Pierwsze poświąteczne posiedzenie Rady ministrów odbędzie się 28 o 5-tej popołud. Na porządku dziennym szereg najaktualniejszych spraw.

ENDECJA NAWRÓCONA.

Warszawa. (AW.) „Gaz. Warsz." w artykule omawiającym wypadki grudniowe poddaje analizie orędzie prezydenta Rztej. Między innemi pisze: „Sympatycznie powitano w orędziu wezwanie do zgody, słowa o budowaniu Polski jednej i niepodzielnej, jakoteż o rządzie cieszącym się zaufaniem Sejmu, jakoteż o reformie skarbu. Społeczeństwo powitało z uznaniem inicjatywę prezydenta o zwołaniu narad skarbowych i ma nadzieję, że rząd z nowym prezydentem będzie nietylko rządem silnej ręki, ale wyrazem woli parlamentu a więc i narodu.

Niemcy prowokują Francję do zajęcia Nadrenji.

Wstrzymanie dostaw drzewa i nawozu sztucznego.

NIEMCY ODMÓWIŁY WYPEŁNIENIA ZOBOWIĄZAŃ.

Paryż. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji reparacyjnej stwierdzono, że Niemcy rozmyślnie popadły w zwłokę ze swojemi świadczeniami w dostawach drzewa. „Temps" pisze, że znaczenie tegoż stwierdzenia w przededniu konferencji paryskiej jest jasne. Obecnie Francja oparta o powyższą rezolucję komisji będzie mogła samodzielnie wystąpić przeciw Niemcom.

DRUGI DOWÓD OPORU NIEMIEC.

Paryż. (AW.) „Petit Journal" donosi: Rząd francuski zamierza wystosować do niemieckiego nową notę w sprawie niedostarczenia przez Niemcy sztucznych nawozów w myśl postanowień Traktatu wersalskiego.

NIEMCY PROSZĄ WUJA SAMA O WSTAWIENNICTWO.

Wiedeń. (AW.) „Der Abend" donosi z Berlina: Rząd niemiecki zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o wysłanie do Niemiec specjalnej komisji w sprawie zbadania faktu wypłacalności państwa niemieckiego.

FRANCJA SKŁANIA SIĘ DO ROKOWAŃ Z NIEMCAMI.

Paryż. (AW.) „P. Journal" donosi: Poincare miał rzekomo oświadczyć rządowi niemieckiemu, iż Francja jest gotowa zbadać każdy konkretny projekt w sprawie uregulowania problemu reparacyjnego byleby tylko nie opierał się on na transakcjach handlowych między osobami prywatnemi albo instytucjami finansowemi. Bonar Law został o tym zamiarze Francji poinformowany za pośrednictwem ambasadora francuskiego.

Ze spraw polskich.

UMNIEJSZENIE PRAW POLSKI W GDAŃSKU.

Gdańsk. (Pat.) Biuro prasowe senatu w. m. Gdańsku podało do wiadomości, że Wysoki komisarz w decyzji z 23 bm. orzekł, że polska służba pocztowa nie jest uprawniona do urządzania na dworcu kolejowym miejsca dla rozdziału listów i że czynność ta musi być uskuteczniana w budynku, który został przeznaczony Polsce dla celów pocztowych.

MIN. SKARBU NIE OTRZYMAŁ DYMISJI.

Warszawa. (Pat.) Wiadomość podana przez „Kurjer Poranny" o dymisji min. skarbu Jastrzębskiego jest nieprawdziwa. P. Minister skarbu urządzie dalej i przygotowuje expose skarbowe, które wygłosi w Sejmie jako uzupełnienie expose p. Prezesa Rady Ministrów.

ROZBUDOWA MIAST.

Warszawa. (Pat.) Dziś rozpocznie się w ministerstwie skarbu konferencja na temat rozporządzenia wykonawczego do ustawy nad rozbudową miast.

P. URBANOWICZ NAPRAWDĘ ZWOLNIONY.

Warszawa. (tel. wł.) (G) Jak się dowiadujemy St. Urbanowicz były dyrektor departamentu bezpieczeństwa publicznego min. spr. wewnętrznych otrzymał dymisję definitywną. Akt dymisji podpisał marszałek Rataj w zastępstwie prezydenta Rzpltej.

POLONIA IRREDENTA.

Deklaracja programowa Polaków w Rzeszy Niem.

Katowice. (PAT.) Dnia 20. grudnia złożył poseł Bronsel imieniem polsko-katolickiej partji ludowej na posiedzeniu sejmiku prowincjonalnego w Wrocławiu następujące oświadczenie: W imieniu polsko-katolickiej partji ludowej mam zaszczyt oświadczyć co następuje: Zgodnie z art. 138. konwencji genewskiej przysługuje nam prawo używania w obradach sejmiku naszego języka ojczystego to jest polskiego. Stwierdzam, że to prawo mamy i stwierdzam to na czas dzisiejszy i na czas przyszły równocześnie jednak oświadczam, że ponieważ wszyscy członkowie frakcji językiem niemieckim władają, tego języka będziemy przy obradach sejmiku używali, aby nie utrudniać biegu rozpraw. Kwestja językowa nie jest dla nas kwestją agitacji lecz przedewszystkiem kwestją prawa. Gdy większość ludności niemieckiego G. Śląska przy głosowaniu nad autonomją sprawę górnośląską rozstrzygnęła, stajemy na tej realnej podstawie i chcemy opierając się na konstytucji państwa tu w sejmie wedle sił swoich współpracować nad dobrem naszego ojczystego górnośląskiego kraju.

Zamordowanie pierwszego prezydenta.

Ze wspomnień świadka zamachu.

Mieliśmy sposobność poznać w ostatnich dniach pamiętnikarskie ujęcie wypadków związanych z wyborem, przysięgą i śmiercią ś. p. prezydenta Narutowicza. Autor pamiętnika, jeden z najbliższych świadków tych wydarzeń, opisuje je z kronikarskim objektywizmem, pozwalając nam jednak obserwować, jak poszczególny fakt, widziany przez szereg jednostek, nabiera każdorazowo podmiotowego zabarwienia. Z pamiętnika wyjmujemy karty odnoszące się do samego momentu zbrodni. Przyp. Red.

...Nieomal punktualnie o dwunastej automobil nasz zatrzymał się przed gmachem Zachęty. W westybulu było już rojno i gwarno. Wszystkich przybyłych zatrzymywali w przedsionku członkowie komitetu, nie dopuszczając do wchodzenia na schody, któremi miał wejść pierwszy do nowootwierającego się Salonu prezydent Narutowicz. Było to zresztą w myśl powszechnie przyjętych zwyczajów, jakkolwiek ceremoniału tego nie zastosowano, kiedy tego roku na vernisage Salonu wiosennego przybył Piłsudski.

Wszedłszy do przedsionka przywitaliśmy się tylko z prezydentem Nowakiem i przystanęliśmy obok niego, z trudem powstrzymując napór publiczności wysuwający nas ustawicznie przed szpaler, który biegł od wejścia ku schodom. Po naszem przybyciu weszło jeszcze kilkanaście osób i przeciskały się one z trudem przez pierwsze rzędy szpaleru w głąb zbitej masy publiczności.

Wtedy po raz pierwszy błysnęła mi myśl o niebezpieczeństwie, które grozić tutaj może prezydentowi. Zdaje się jednak, że myślałem — pod wrażeniem poniedziałkowych wybryków ulicznych, których byłem świadkiem, — tylko o możliwości demonstracji, a nie o zamachu.

Kilka minut po 12-tej przyjechał prezydent Narutowicz i wszedł do przedsionka wraz z szefem protokolu dyplomatycznego, Przeździeckim, szefem koncelarji cywilnej, Carem oraz adjutantami. U wejścia powitali go członkowie Komitetu wystawy, poczem prezydent szedł wzdłuż szpaleru, witając się ze znajomymi. W naszej grupie przywitał się z prezydentem Nowakiem i ze mną nie zauważywszy reszty znajomych, wciśniętych w międzyczasie w drugi rząd szpaleru.

Ukończywszy powitania prezydent zaczął wstępować po schodach. Tuż przed nim szli członkowie komitetu, szef prokokołu Przeździecki, prezydent Nowak, dyrektor departamentu Kultury i sztuki, Skotnicki i parę innych osób. W towarzystwie ministra Kumanieckiego i naczelnika wydziału w Departamencie Kultury i Sztuki, p. Woydyny, szedłem schodami o dwa stopnie niżej. W tym porządku weszliśmy do sali honorowej. Podczas oglądania pierwszych obrazów wręczyli członkowie komitetu katalogi wystawy prezydentowi Narutowiczowi i towarzyszącym mu członkom rządu.

Dość szybko minęliśmy pierwszą ścianę i zaczęliśmy posuwać się wzdłuż drugiej. Prezydent zatrzymał się przy grupie obrazów: „Widok z Amalfi" Okunia, „Szron" Ziomka i Otwarcie Salonu w Zachęcie" Kopczyńskiego. W tem miejscu parę osób podeszło do prezydenta. — Chwilę rozmawiał z nim poseł angielski Max Müller, któremu na złożone z powodu elekcji życzenia, odpowiedział żartobliwie prezydent, że raczej na kondolencję zasługuje. Myślał niewątpliwie o poniedziałkowych zajściach, o grudach śniegu, które padały na jego głowę, o wrzaskach i świstaniach uliczników...

W tem również miejscu jakiś starszy pan uścisnął dłoń prezydenta — i dalszą koleją szło oglądanie obrazów. Równocześnie nawiązaliśmy rozmowę z p. Woydyną na temat obrazu Okunia.

W pewnej chwili prezydent stojąc przed obrazem Kopczyńskiego „Otwarcie Wystawy w Zachęcie", wskazał ręką, w której trzymał katalog, na obraz i zauważył, że w tej chwili plac przed gmachem Zachęty podobny zapewne przedstawia widok.

Spojrzałem wtedy na salę, wypełnioną publicznością i pomyślałem znowu o zaniechaniu wszelkich środków bezpieczeństwa.

Niemal równocześnie usłyszałem trzy głuche trzaśnięcia, następujące po sobie w odstępach mniej niż sekundowych.

Opis dalszych wydarzeń może dać tylko słaby ich obraz. Na opisanie tego, co trwało kilka lub kilkanaście sekund, trzeba użyć słów, zajmujących niewspółmiernie więcej czasu.

Usłyszawszy trzask pierwszy, uświadomiłem sobie, że jest to strzał, fałszywie tylko orjentując się co do miejsca, z którego strzały padły. Spojrzałem w mgnieniu oka pomiędzy pierwszym a drugim strzałem na prezydenta. Mam wrażenie, że była to część sekundy, w której uświadomił on sobie stan rzeczy. Szybkim ruchem zwrócił głowę podniesioną wysoko do prawego ramienia jakby chcąc spojrzeć ku sali, poza siebie. Twarz miała wyraz zdziwienia i zaskoczenia. Był to jakiś niezmiernie drobny ułamek czasu, bo oto padły dwa dalsze strzały, prezydent zrobił pół kroku ku ścianie, zwolna pochylił się i zaczął usuwać ku posadzce, znalazł się przez chwilę w pozycji siedzącej i upadł bezwładnie na prawy bok.

Od pierwszego strzału do runięcia prezydenta upłynęły najwyżej dwie sekundy. Zbrodniarz stał w najbliższem mojem sąsiedztwie, nie widziałem jednakże kiedy strzelał i nie patrzyłem na niego po strzałach, uległszy złudzeniu, o którem już wspomniałem. Odgłos strzałów był mianowicie, prawdopodobnie z powodu tego, iż zbrodniarz oddał je przytykając lufę pistoletu niemal do płaszcza prezydenta, tak stłumiony, że mimo dobrej znajomości odgłosu strzałów browningowych, byłem przekonany, iż padają one z przeciwległego końca sali i tam też skierowałem wzrok.

Podobnemu złudzeniu uległ również — jak mnie później opowiadał — dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki, Skotnicki który stał tuż obok prezydenta i zaraz po strzałach zawołał „Zamykać drzwi!" Skotnicki był przekonany, że strzały padają w westybulu i że jest to jakiś porachunek między malarzami, a wzywając do zamknięcia drzwi, myślał o zamknięciu drzwi głównych, aby przytrzymać sprawcę. Zawoławszy jednakże „Zamykać drzwi!" — zobaczył Skotnicki, że stojący tuż przy nim prezydent słania się i pada i zdaje się, że Skotnicki pierwszy pochylił się nad upadającym, by przyjść mu z pomocą.

Nie dostrzegł również zbrodniarza prezydent Nowak mimo, iż jak się zdaje, stał bezpośrednio przy nim. Prezydent Nowak wyraził po zamachu przypuszczenie, że zbrodniarz strzelając, dotykał go ramieniem, ponieważ po każdym strzale odczuł drgnięcie, jakie przebiega przez ramię strzelającego z powodu szarpnięcia broni po strzale.

W chwili strzałów oczy wszystkich obecnych były skierowane na obrazy; sytuacja ułatwiła ze wszech miar zbrodniarzowi, strzelającemu z tyłu, wykonanie skrytobójstwa.

Po strzałach zapanował na sali nieopisany zamęt. Nikt z obecnych nie pozostał na zajmowanem poprzednio miejscu, a osób było w sali dwieście kilkadziesiąt. Kilka osób podjęło okrzyk Skotnickiego i rzuciło się ku drzwiom, by je zamknąć. Rozległ się spazmatyczny płacz kobiet. Stojący tuż przy mnie minister Kumanie-

ADAM NECHAY.

BATALION ŚMIERCI.

(Opowiadanie).

— Mówiliśmy przed chwilą o tem, jaki cnoty musi łączyć w sobie „dzielny żołnierz". Zgodziłeś się wówczas, że zasada — „dobrym żołnierzem trzeba się urodzić" — nie jest prawem ani ogólnem, ani koniecznem. Mógłbym przytoczyć ci wiele przykładów dowodzących, jak zupełnie lekceważone przyczyny, działając na żołnierza bądź dodatnio, bądź ujemnie, dokonują skutków zadziwiających. Podam ci jednak przykład jeden tylko. Ilustruje go historja „Batalionu Śmierci", owej legendarnej, jedynej w swoim rodzaju formacji w dziejach współczesnych wojen. Historja jest — zapowiadam z góry — niecodzienna. Dlatego możesz wierzyć, albo nie. Ale w miarę opowiadania — myśl i wnioskuj bez uprzedzeń. Bo sprawa nie jest ani tak paradoksalna, ani fantastyczna, ani utopijna, jak ją ocenisz pod pierwszem wrażeniem. Paradoks chyba w tem się mieści, że znajdziesz tam w jasnem świetle coś, co światła nie znosi. Jeśli w takiem niwelowaniu głębin jest pewne okrucieństwo, to jest w tem i niezaprzeczony urok. Słuchaj!

— Byłem wtedy porucznikiem rezerwy. Wojna trwać jeszcze miała dobrych parę lat. Wówczas — był jej okres — jak się zdawało — kulminacyjnego natężenia. Po kompletnem rozbiciu mego szwadronu i utracie prawie wszystkich koni w obłąkanej szarży na zasieki i wilcze doły, reszta pozostałych przy życiu oficerów i ułanów przydzielona została do piechoty. Była to niewątpliwie bolesna degradacja, o tyle konieczna, że przy charakterze ówczesnej wojny konnica okazała się bronią kosztowną a bodaj zbędną.

Ja — odesłany zostałem do kadry uzupełniającej również jednego z pułków piechoty. Powierzono mi tam najpierw funkcje drugiego oficera przy kompanji, a w parę dni potem, po fatalnym wypadku, jakiemu uległ czyszcząc broń nasz adjutant, zająłem jego miejsce.

Pułk ten nie był ani gorszy, ani lepszy od wielu innych. Kadra pracowała jak niestrudzona pompa ssąco-tłocząca, ściągając zewsząd rekrutów i uzdrowieńców i wypychając ich marszowemi formacjami w pole. Zwykle po paru miesiącach ogromny ułamek tych wysłanych przesiąkał z frontu w postaci chorych i rannych z powrotem wgłąb kraju i cała historja zaczynała się da capo. Pod tym więc względem nie stanowiliśmy wyjątku. Ale miał ten nieciekawy pułk pewną osobliwość, którą rad przechwalał się, a przechwalając się — nie przesadzał. Chlubą pułku był jeden z jego batalionów, walczących w polu, zwany powszechnie, a patetycznie nieco — „Batalionem Śmierci.

O oddziele tym głośno było po komunikatach bojowych i rozkazach pochwalnych. Znałem ludzi wiarygodnych i krytycznych, którzy widzieli go przy pracy. I ci byli uderzeni, porwani jego postawą. To nie była desperacka furja bojowa ludzi, pędzonych na rzeź i idących naprzód z braku wyboru, bo odwrót zamknęła im żandarmerja polowa. Ani owczy pęd tał szturmowych, przelewających się dlatego, bo takie same fale i w tym samym kierunku płyną i przed niemi i z boków i za niemi. Nie był to również szał walki, żądza rzezi, potworny rozmach żołdactwa, pianego rumem i krwią. Nie! To był zdumiewający stoicyzm pod gradem kul, wręcz cynizm w obliczu misterjum masowego konania. Zdawało się, że im brak nerwów. Byli spokojni, trzeźwi, a szaleni w swem gardzeniu śmiercią. Takich ludzi widuje się czasem i wskazuje na nich, jak na rzadkie fenomena opanowania siebie i hartu. Ale tu był ich batalion cały, — szara żołnierska masa tych bohaterów.

Świadkowie mogli łudzić się w swych wrażeniach, ale nie łudziła się chyba opinja dowództwa grupy, oceniając końcowy bilans każdej akcji „Batalionu Śmierci". A faktem jest, że powierzano mu najtrudniejsze zadania — obronne i agresywne, kazano decydować o losach bitew, rzucając w miejsca i momenty decydujące. Podobno oddział ten prócz swego niepojętego męztwa miał równie niezrozumiałe szczęście. Niektóre epizody z jego dziejów przekreślają elementarne zasady prawdopodobieństwa. Nieprzyjaciel ulegał niejednokrotnie jakiemuś porażeniu, bezwładowi, gdy przyszło mu walczyć z batalionem. Jakby tchnienie ducha, ożywiającego ten dziwny oddział, miało moc materjalnego działania. Jakby ludzie ci znaleźli sobie sprzymierzeńca w nieznanym czynniku, silniejszym od kul i bagnetów.

(C. d. n.)

cki zawołał parę razy „spokojnie! spokojnie!" Na wielu twarzach widziałem wyraz zgrozy, przerażenia i rozpaczy, w wielu oczach łzy. Nie krył ich prezydent Nowak, płynęły z oczu posła angielskiego Max Müllera, który w pierwszej chwili po zamachu osunął się omdlały na ziemię.

Równocześnie kilka osób zajęło się prezydentem. Przeniesiono go na poblizką kanapkę i z grupy dokoło niego skupionej wołano o lekarza i księdza. Kilkanaście osób w pobliżu kanapki przyklękło. Ktoś odmawiał półgłosem modlitwę, ktoś podniósł z posadzki binokle prezydenta, ktoś inny rozpinał mu kamizelkę i koszulę. Po chwili zdjęto go z kanapki i złożono na posadzce, celem powstrzymania krwotoku. Głowę prezydenta podtrzymywała jakaś pani. Powiedziano mi potem, iż była to p. Iłłakowiczówna. Zbliżyłem się do tej grupy i pytając, czy jest już lekarz, pochyliłem się nad rannym. Otwarta na piersiach koszula była zbroczoną krwią; krew zaczerwieniła również cały, lewy, obnażony bok. Po lewej stronie pod mostkiem czerniał się otwór wylotowy jednego z postrzałów. Pierś podnosiła się lekkim oddechem. Usta były nieco otwarte; z poza warg widać było niedomknięte zęby. Pod wpół przymkniętemi powiekami oczy były osnute mgłą.

Przekonawszy się, że lekarza niema, począłem schodzić ku kancelarji, by zatelefonować po pogotowie. Telefon był zajęty przez ministra Makowskiego. Ktoś z obecnych w kancelarji powiedział mi, że lekarza już wezwano.. Kiedy wyszedłem z kancelarji, spostrzegłem ustawioną w międzyczasie przy gł. wejściu wartę, która nikogo nie wypuszczała z gmachu. Na polecenie ministra Makowskiego wypuszczono pięć osób, wśród nich i mnie. Samochodu naszego nie znaleźliśmy przed gmachem. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że szofera zatrzymała policja i że naszym wozem przewieziono zbrodniarza do więzienia mokotowskiego.

Na stopniach gmachu Zachęty spotkałem dr. Łepkowskiego, zastępcę szefa kancelarji cywilnej. Dr. Łepkowski podbiegł do mnie pytając, co się stało. Odpowiedziałem mu, że prezydent umiera. Pieszo udaliśmy się do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie było już kilku dziennikarzy, którzy poczęli wypytywać nas o szczegóły zamachu.

W chwilę później zaczęli przybywać ministrowie, wezwani telefonicznie na radę ministrów. Przybył również marszałek Rataj, blady i najwidoczniej głęboko wstrząśnięty. Marszałek wszedł do pokoju podsekretarza stanu Studzińskiego, gdzie zgromadzili się ministrowie, — i przycisnąwszy dłonie do skroni nie mógł przez długą chwilę przemówić ni słowa.

Prawie równocześnie z marszałkiem Ratajem przyjechał Piłsudski. Twarz miał bladą i chmurną. Szedł z głową pochyloną, jakby zadając sobie wysiłek.

Wkrótce po przyjeździe Piłsudskiego nadszedł dr. Buzek, który po naszem przybyciu do Prezydjum Rady Ministrów wyszedł do miasta. Przyniósł on wiadomość o śmierci prezydenta...

Los von Preussen.

PRUSY WSCHODNIE CHCĄ SIĘ ODERWAĆ OD BERLINA.

(ik) Niezwykle żałobny odgłos wywołała w prasie niemieckiej wiadomość, że nawet w Prusach Wschodnich szerzy się ruch separatystyczny.

Oto niedawno temu rząd pruski usunął ze stanowisk dwóch landratów, którzy znani byli ze swych monarchistycznych przekonań. W obronie dymisjonowanych landratów stanął natychmiast organ partji ludowej „Königsberger Allgem. Ztg." grożąc rządowi, że jeżeli rząd nie cofnie tej dymisji, to organizacje rolnicze odmówią dostawy zboża. W całych bowiem Niemczech obowiązuje do dziś kontyngent zbożowy. Jestto ciężar, bardzo znaczny, gdyż obszarnicy zmuszeni są oddawać rządowi zboże po cenie 160.000 Mk za tonnę, podczas gdy cena rynkowa dochodzi do 260.000 Mk. Przy tej sposobności wyłoniły się znowu w kołach junkrów tendencje autonomiczne.

Już w roku 1919 był plan stworzenia z Prus Wsch., Poznańskiego i G. Śląska państwa autonomicznego. Plan ten jednak okazał się niemożliwym do zrealizowania, więc go zaniechano. W dwa lata później w r. 1921 w kołach obszarniczych znowu wyłoniła się myśl uzyskania autonomji dla Prus Wsch. Autonomiści powoływali się na to, że Prusy Wsch. są odcięte od Niemiec, skutkiem tego znajdują się w wyjątkowych warunkach. Najlepszem lekarstwem — zdaniem autonomistów — byłoby stworzenie z Prus Wsch. kolonji, urządzonej na sposób angielski, — któraby posiadała pewną samodzielność i pewne przywileje. — Ze względu jednak na ciężkie położenie Rzeszy dyskusja nad tem przycichła.

Dopiero dymisja obu landratów rozdmuchała wygasłe na pozór ognisko. Agitacja autonomistów rozpoczęła się na większą skalę. Do jakiego stopnia zaś akcja się posunęła, dowiodło tego ostatnie posiedzenie parlamentu miejskiego w Królewcu. Kiedy na wniosek partji demokratycznej rozpoczęto nad sprawą autonomji dyskusję i kiedy wezwano wszystkie partje do potępienia agitacji autonomistów, wówczas niemiecka partja ludowa opuściła salę.

Prasa niemiecka pisze o tem z pewnym wstydem i wyraża obawę, że Polska może się o tem dowiedzieć i będzie bardzo zadowolona. Przy tej sposobności jednak musi stwierdzić, że Prusy Wsch. stały się od pewnego czasu drugą Bawarją, ogniskiem monarchistów. Dwie trzecie landratów to zdecydowani wrogowie „żydowskiego i socjalistycznego Berlina". Wśród całej rzeszy urzędników tylko nieznaczną część czuje po republikańsku. Prasa demokratyczna Berlina, podając te hiobowe wieści, apeluje do rządu pruskiego, by raz nareszcie przystąpił do zrepublikanizowania Prus Wschodnich.

Przeciw endeckiej anarchji.

Ważne zmiany w życiu młodzieży akademickiej.

Warcholskie demonstracje, jakich widownią była Warszawa po wyborze pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, odbiły się żywem echem w szeregach młodzieży akademickiej, wywołując w jej moralnie zdrowych odłamach odrazę do aranżerów ulicznych awantur, w których niestety wzięły udział poszczególne grupy akademickie z organizacji, sympatyzujących z endecją. Reakcja, jako obudziła się wśród młodzieży po wspomnianych zajściach, doprowadziła do wystąpienia z Komitetu Wykonawczego II. Og. Zjazdu Pol. Mł. Akad. reprezentantów dwóch poważnych ugrupowań młodzieży akademickiej a to: „Organizacji Młodzieży Narodowej" i „Młodzieży Ludowej".

Dla bliższego wyjaśnienia tej ważnej zmiany, jaka dokonała się w naczelnej instytucji polskiej młodzieży akademickiej, podajemy tekst pisma, wysłanego przez ustępujących reprezentantów dwu wymienionych obozów do pozostałych członków Komitetu Wykonawczego:

„Koledzy! W okresie rocznej współpracy **z Wami w Komitecie Wykonawczym staliśmy niezłomnie na stanowisku praworządności akademickiej, wiedzeni przeświadczeniem, iż Komitet — jako jedyna w obecnym chaosie — akademicka władza reprezentacyjna — ze szczególną czujnością bronić winien polską młodzież akademicką przed zgubnemi tendencjami pewnych grup, obniżającemi jej poziom etyczny. Ostrzegaliśmy wielokrotnie przed niezdrowemi metodami walki politycznej, godzącemi w podstawowe założenia życia akademickiego. Komitet milczał; atmosfera zatruta jadem taniej demagogji stała się nieznośna. Nieposkromiona samowola jednostek, niegodnych miana „akademika polskiego", rozpętała zatrważające objawy anarchji. Stał się fakt, który splamił godność akademika polskiego. Gromady studentów, wyprowadzonych na ulice przez niepoczytalnych warchołów, poparły czynnie smutnej pamięci zajścia uliczne, wymierzone przeciw Osobie Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej — Pierwszego Jej Prezydenta.**

Rozumieliśmy, że nie wolno obarczać odpowiedzialnością za czyny niepoczytalnych jednostek całej młodzieży akademickiej. W tem przeświadczeniu zgłosiliśmy w dniu wczorajszym rezolucję, potępiającą udział polskiej młodzieży akademickiej w zajściach poniedziałkowych, domagając się jednocześnie pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności przed Sądy Koleżeńskie. Wniosek nasz brzmiał: „Rada Naczelna, protestując przeciwko udziałowi akademików w ekscesach i awanturach ulicznych w dniu 11. grudnia b. r., uchwala wezwać Komitet Wykonawczy do pociągnięcia do odpowiedzialności kolegów, którzy swojem karygodnem zachowaniem ubliżyli honorowi akademickiemu".

Wniosek ten odrzucono 3-ma głosami przeciw 3-em. (Głos prezesa kolegi Chacińskiego przeważył). Słuszne nasze żądania spotkały się ze stanowczym sprzeciwem Kolegów, którzy uważali — w oświadczeniu kol. Rembialińskiego — objawy zorganizowanego gwałtu za „zdrowy odruch sumienia narodowego".

Wobec tak zasadniczej rozbieżności w ocenie postulatów etyki życia akademickiego, nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za dalszą współpracę w Komitecie wykonawczym, który stracił godność najwyższej reprezentacji Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Jednocześnie oświadczamy wobec opinji ogółu Kolegów, iż ustąpienie nasze jest zapowiedzią walki o realizację zasadniczych postulatów wychowawczych, które z taką mocą wyraził Zjazd Wileński.

O zwycięstwie w tej walce rozstrzygnie następny Zjazd Ogólno-akademicki.

Warszawa, 19. grudnia 1922.

Witold Czerwiński (Organizacja Młodzieży Narodowej), **Wł. Daab** (Młodzież Ludowa), **E. Strauch** (O. M. N.).

Ze spraw ukraińskich.

AGITACJA UKRAIŃSKA W AMERYCE.

(x) Jak wiadomo, fundamentem agitacji petruszewyczowskiej są dolary emigrantów amerykańskich, gdyż dawno już wyczerpało się to, czem obłowił się „rząd" ukraiński w czasie swej rejterady z Stanisławowa via Kamieniec do Wiednia. Dolary te płyną w wielkiej obfitości, mimo, że nie brak „patrjotów", którzy obiema rękoma czerpią stamtąd na swe prywatne cele, o czem wiele, można wyczytać w ukraińsko-socjalistycznej prasie zaoceanowej. Aby nie wyschło to złote źródełko wysłano przed rokiem czczonego przez lud metropolitę Szeptyckiego na kwestę, obecnie zaś zwołują agitatorzy wiece, w których przedstawia się w krzykliwie czarnych barwach niedolę i nędzę halickiej Ukrainy. Dla ciężko przygnieconego brzemieniem materjalnych trosk robociarza lub geszefciarza konieczne jest pławienie się w sentymencie i grozie; gębacze starokrajscy, plotą duby smalone, jak to polskie sądy polowe, dziennie masami rozstrzeliwują tych ofiarników, którzy palą lasze sterty, jak biorą baby i chłopów do urny wyborczej (coś gorszego od brygidek...) no i najokropniejsze: jak pędzi się mołojców w rekruty. Wiece takie urządzają impresarjowie, którzy umieją po amerykańsku zareklamować, po amerykańsku rozdmuchać jeszcze słowa mowców, a co na ich pochwałę zapisać wypada, po skończonem gadaniu zarządzają kolektę, z której ściągają tylko 20 proc. na koszta „regie". I znowu fala zainteresowania się „starym krajem" pęcznieje.

ZJAZD MĘŻÓW ZAUFANIA RUSKIEJ ENDECJI

W czasie świąt rz-kat. odbył się we Lwowie zjazd mężów zaufania partji „trudowej", przy niezbyt licznym udziale wiernych Petruszewyczowi i „Diłu". Prócz obrad na temat dalszego zwalczania państwowości polskiej zajęto się szczerbami organizacyjnemi. Skonstatowano, że inteligencja tj. księża i nauczyciele nie okazują należytej aktywności, i całe powiaty są z tego powodu bierne. Nawiasem powiedziawszy są to zjawiska zupełnie zrozumiałe i dawno przez nas sygnalizowane: chłop uległ usamodzielnieniu, jak w całej Europie, wojna która toczyła się niemal wyłącznie chłopskiemi rękoma, „rozzuchwaliła" chłopa, szczególnie, gdy inteligent (de facto półinteligent) wiejski występował i występuje wobec niego z mrzonkami, majakami i nierealnem podjudzaniem szowinistycznem. — Dalej zjazd napiętnował jakichś oszczerców, którzy mieli obniżać powagę wybitnych działaczy: proste, to echo swarów i nienawiści w klice,

z której istotnie często ktoś dezerteruje, to często ktoś bliźniego chciałby odsunąć od żłóbka i gada o nim, że „pertraktuje z Polakami". — Również poruszono sprawę „fondu prasowego" i kongresu partyjnego, wzbronionego przez władze, który odbędzie się poufnie.

Konferencja wschodnia.

Angielsko-turecki spór o naftę.

WZNOWIENIE OBRAD.

Lozanna. (PAT.) Konferencja rozpoczęła na nowo swe prace. Dziś odbyło się posiedzenie subkomitetu dla sprawy wymiany ludności. Delegacja grecka zaprotestowała ponownie przeciw usunięciu patrjarchatu z Konstantynopola. Delegacja francuska wystąpiła w tej sprawie z nowym projektem, mianowicie aby patrjarchat sprawował tylko agendy religijne, zaś agendy administracyjne, aby sprawował samoistnie biskup. Delegacje grecka i turecka zastrzegły sobie odpowiedź na później. Dziś odbyło się także posiedzenie komisji dla spraw mniejszości przy udziale zastępców bułgarskich, armeńskich i syryjsko-chaldejskich, przeciw czemu zaprotestowała delegacja turecka. Delegacji tej odpowiedziano, że zaszło nieporozumienie, mianowicie że zamiast subkomitetu odbyło się prywatne posiedzenie, na którem wysłuchano przedstawicieli mniejszości.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" z Lozanny: Na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu dla mniejszości narodowych podniosła delegacja bułgarska że około 150.000 Bułgarów musiało opuścić Trację wschodnią i zażądała odesłania ich do ojczyzny. Rząd bułgarski utrzymuje z Turcją dobre stosunki i chce je kontynuować. Grecja wydaliła swego czasu około 40.000 Bułgarów z Tracji wschodniej i ci powinni być także odesłani z powrotem. Pozatem około 50.000 Ormian schroniło się do Bułgarji i są dalej ciężarem. Gabrjel Effendi wskazał, że w kwesji ormiańskiej Turcy obiecywali złote góry, ale niczego nie dotrzymali. Ormianie, którzy w czasie wojny stanęli po stronie państw sprzymierzonych, żądają obecnie tylko ochrony dla siebie.

TURCJA DOMAGA SIĘ ZWROTU ŹRÓDEŁ NAFTOWYCH.

Lozanna. (Pat.) Nota delegacji tureckiej w odpowiedzi na memorandum angielskie w sprawie Mossulu oświadcza m. i., że argumenty przedstawione przez delegatów świadczą najwymowniej, że wilajet Mossul stanowi integralną część terytorjum tureckiego. Wilajet został obsadzony bezprawnie. W razie gdyby okupacja tego terenu, zamieszkałego przez większość turecką miała trwać nadal, stanowiłoby to poważne niebezpieczeństwo dla przyszłych stosunków sąsiedzkich.

ANGLJA NIE ODDA MOSSULU.

Lozanna. (PAT.) Delegacja angielska podała do wiadomości odpowiedź swą na notę turecką w sprawie przyznania Mossulu. Delegacja angielska oświadczyła, że nie może się zgodzić na włączenie Mossulu, a jest gotowa tylko ustalić granicę.

Ameryka wysyła złoto dla Europy?

Waszyngton. (PAT.) Jak słychać ze źródeł angielskich w Białym domu oświadczają, że Stany Zjednoczone rozpoczną wkrótce wysyłkę złota do Europy. (Prostota tej depeszy jest zaiste wzruszająca, a ścisłość informacyjna zdumiewa wprost. Kto ma otrzymać transport złota, z jakiej racji niewiadomo. Mówi się o złocie jak o puszkach mleka kondenzowanego lub o rybach suszonych. Red.)

Wojujący komunizm.

FRONT WOJENNY PRZECIW JAPONJI.

Gdańsk. (AW.) Z Moskwy nadeszły tu wiadomości, że sztab generalny sowiecki zajmował się ostatnio sprawą zabezpieczenia granic na Dalekim Wschodzie, wobec coraz bardziej wrogich poczynań Japonji. Postanowiono przystąpić do budowy nowych kolei i opracować plan obrony Dalekiego Wschodu. Sowiecki sztab generalny jest przekonany, że wobec możliwości konfliktu japońsko-rosyjskiego do przygotowania obrony zostaje w Rosji zaledwie 2 do 3 lat.

APOTEOZA ZBRODNI I RABUNKU.

Ryga. (AW.) Dziennikitutej. przynoszą wiadomości z Moskwy, omawiając odbyte tam niedawno uroczystości, związane z obchodem jubileuszowym 5-cio lecia Czerezwyczajki. Komentując mowę okolicznościową Kalenina, wygłoszoną w moskiewskim Teatrze Wielkim pisma miejscowe oświadczają, że urągała ona wszelkim prawom etyki. Mówca posunął się do apoteozowania tej potwornej instytucji, mówiąc, że cała ludność rosyjska winna być wdzięczną Czerezwyczajce za oswobodzenie jej i zwolnienie z pod wpływu reakcji.

PARTJA KOMUNISTYCZNA WE FRANCJI ROZLATUJE SIĘ.

Paryż. (PAT.) Członkowie francuskiej partji komunistycznej, którzy wystąpili z partji utworzyli w Dijon nową partję socjalistyczną pod nazwą socjalistyczna unia federacyjna. Zarząd grupy ma siedzibę w Paryżu

Wiadomości telegraficzne.

Anglja wysyła wojenne okręty na wody rosyjskie. Przedstawienia czynione rządowi sowieckiemu przez rząd angielski w sprawie odszkodowań za zatopiony angielski statek rybacki Magneta, nie odniosły żadnego skutku.

Niemieckie przepisy paszportowe znacznie zaostrzone. Zarządzenie to ma na celu powstrzymanie napływu do Niemiec niepożądanych żywiołów.

IX. posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej.

Na wstępie wczorajszego pełnego posiedzenia Izby handl.-przem., przewodniczący wiceprezydent Winiarz poświęcił gorące słowa żalu i oburzenia z powodu tragicznej śmierci prezydenta Rzplitej Narutowicza. Obecni na zebraniu uczcili pamięć śp. Narutowicza przez powstanie.

Przystąpiono do porządku dziennego:

Ze spraw handlowych i komunikacyjnych zasługują na omówienie następujące ważniejsze sprawy referowane przez dyr. Tennera:

Protesty przeciw wywozowi cukru, jaj, drzewa itp.

W sprawie wniosku zniesienia zakazu przywozu dla cukru wszelkiego gatunku oświadczyło się Prezydjum Izby przeciw zniesieniu tego zakazu.

W wykonaniu uchwały pełnego posiedzenia dnia 22 z. m. powziętej na wniosek p. Grufta zwróciło się Prezydjum Izby do Min. Przemysłu i Handlu w sprawie zakazu wywozu jęczmienia i słodu.

Na zapytanie Min. Przemysłu i Handlu oświadczyło się Prezydjum Izby przeciw wszelkiemu wywozowi jaj wapiennych w porze zimowej.

W wykonaniu uchwały plenarnego posiedzenia, odniosło się Prezydjum Izby do Dyrekcji Kolei Państwowych w sprawie codziennego funkcjonowania kasy kolejowej, wypłacającej zaliczki kolejowe na tutejszym głównym dworcu.

Sprawozdanie z czynności Izby za czas od 23 listopada do 27 bm. złożył dyr. dr. Trawiński:

Egzekucja podatków.

Stosownie do uchwalonego na posiedzeniu plenarnem 11 bm. wniosku w sprawie częściowego wstrzymania egzekucji procentowego podatku od zysku na rok 1922 aż do załatwienia reklamacji przeciw wymiarom tego podatku, udała się dnia 13 bm. delegacja z biura Izby do prezesa Izby skarbowej Bugny, któremu wręczono odpowiednie pro memoria. Przy tej sposobności omówiono także sprawę podatku dochodowego za rok bieżący. Ponadto proszono pana Prezesa Izby skarbowej, by celem unikania na przyszłość ewentualnych nieporozumień wywołanych nieznajomością treści okólników Izba skarbowa przesyłała Izbie handlowej do wiadomości wszelkie okólniki instrukcyjne wydawane władzom podatkowym I. instancji. P. Prezes Bugno przyrzekł we wszystkich tych sprawach wydać odpowiednie zarządzenia.

Zmiana czasu pracy.

Ponieważ niektóre postanowienia obecnie obowiązującej ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu nie odpowiadają potrzebom praktycznego życia, ani interesom kupców i przemysłowców, przeto Prezydjum Izby wystosowało do interesowanych organizacji kwestjonarjusz, w którym uwzględniono zasadnicze momenty dające powód do żaleń. Po otrzymaniu materjału informacyjnego na tej drodze zwołana będzie w najbliższym czasie ankieta celem ustalenia życzeń i wniosków, które będą później przedłożone rządowi i Sejmowi.

Projekty nowych ustaw.

W opracowaniu Biura Izby znajduje się obecnie szereg projektów ustaw o doniosłem znaczeniu. Jest to projekt ustawy o umowie pracy robotników, projekt ustawy o umowie pracy oficjalistów, oraz projekt ustawy o zamówieniach rządowych na dostawy, roboty i przedsiębiorstwa.

Dostawy dla wojska.

Na życzenie Min. Spraw Wojskowych odbyła się w Izbie dnia 13. bm. konferencja w sprawie organizacji dostaw rękodzielników dla armji.

Na konferencji wyrażano zapatrywanie, że konieczne jest wypracowanie regulatywy dostaw, ustalenie kontyngentu dostaw rękodzielniczych, oraz uregulowanie sprawy dotyczącej konkurencji Związków i firm nierękodzielniczych i przedsiębiorstw wojskowych. Opracowanie powyższych kwestji jest obecnie również w toku, a konkretne wnioski uzgodnione z życzeniami sfer interesowanych będą przedstawione Sekcji i pełnemu posiedzeniu Izby.

Walka z lichwą.

Dnia 14 grudnia br. odbyła się w Województwie konferencja w sprawie walki z lichwą. W konferencji wzięli udział z ramienia Izby p. dr. Ihnatowicz i dr. Trawiński. W dyskusji obecni wyrazili wątpliwość, czy wobec ogólnych stosunków gospodarczych i walutowych w Państwie środki administracyjne represyjne doprowadzą do celu. Podnoszono na konferencji, że w każdym razie należałoby uprościć postępowanie sądowe dla tych spraw i zapewnić czynnikom obywatelskim udział przy wyrokowaniu.

Redukcja szynków.

W odpowiedzi na telegram w sprawie wstrzymania redukcji miejsc sprzedaży napojów alkoholowych Izba otrzymała z Min. zdrowia publ. pismo, że nie może powstrzymać wykonywanie prawnie ogłoszonej ustawy.

W powstałej dyskusji uderzono głównie na zbyt energiczne ściąganie podatku przemysłowego przez Izbę skarbową. Przemawiali pp. Eisenstein, Frankel, który zaproponował zwrócenie się do prez. Bugny z memorjałem remonstracyjnym. dr. Kolischer radził traktować rzecz doraźnie t. j. przesłać do min. skarbu telegram żądający pewnych ulg, a w następstwie zmiany ustawy.

Wiceprezydent Winiarz zdecydował wysłanie telegramu i memorjału, zaś Izba zaakceptowała wnioski.

Następnie dyr. Tenner złożył sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Taryfowego Kolei państwowych, na którem jak wiadomo uchwalono 50 proc. podwyżkę opłat transportowych i osobowych z dniem 1 stycznia 1923 r. W powstałej na ten temat dyskusji wygłosił dr. Kolischer znamienną mowę o gospodarce kolejowej.

Na tem posiedzenie zakończono. (m)

Od wydawnictwa.

Przed tygodniem wszystkie dzienniki warszawskie z powodu ciągłego bardzo znacznego wzrostu wszystkich wydatków, połączonych z wydawaniem dzienników, podnieść musiały cenę pojedynczych numerów na 200 m. i w tym stosunku także i cenę prenumeraty.

Z tych samych powodów uczynić to musiały dzienniki lwowskie z konieczności doprowadzenia do równowagi w budżecie wydawnictwa i uniknięcia wzrastającego ciągle niedoboru.

Od **Nowego Roku** 1923 (od numeru niedzielnego) **wynosić będzie cena pojedynczego numeru** „Kurjera Lwowskiego" **we Lwowie i w całej Polsce**

200 m. p.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosi miesięcznie od 1 stycznia 1923:

we Lwowie bez dostawy . . . 4600 m.
„ „ z dostawą do domu 5000 m.
z przesyłką pocztową
w całej Polsce 5000 m.
„ „ „ za granicą 7000 m.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze nadsyłanie prenumeraty **wprost** do administracji „Kurjera Lwowskiego": Lwów, Chorążczyzna 26.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rzym. kat. Młodzianków m.; gr. kat. Jełewterja. Jutro rz. kat. Tomasza; gr. kat. Ahheja. — Wschód słońca 7·22 zachód 3·28.

TEATR WIELKI.

W czwartek „Opowieści Hoffmana"

Piątek „To co najważniejsze", **komedja w 3 aktach** Jewreinowa (premiera).

TEATR MAŁY.

Czwartek, piątek „Jastrząb".

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek „Japonka".

Piątek „Słomiana wdówka".

Teatr art.-lit. „UL", Ossolińskich 10.

Od 9. do 19. grudnia: „Sprytna Zuzia", operetka — Dział koncertowy z udziałem pp. Orlan, Noskowskiej, Borkowskiej i Chrzanowskiego. „Herod-Baba", farsa. Początek o 8 wiecz. — W poniedziałki i piątki dla pp. urzędników 50 prc. zniżka. Sala ogrzana.

We Lwowie.

— **Okólnik do urzędników minist. spraw wewn.** P. o. wiceministra spraw wewnętrznych, p. Konstanty Lenc rozesłał okólnik do urzędników, zalecający rozpoczynać pracę o g. 8 zrana, zaznaczając, że obowiązek czuwania nad przestrzeganiem godzin urzędowania spoczywa na naczelnikach wydziałów. Ogólny zaś dozór nad tem oraz wdrożenie kroków dyscyplinarnych w porozumieniu z właściwym dyrektorem departamentu polecono dyrektorowi departamentu prezydjalnego.

— **Polski bank krajowy przenosi się do Warszawy.** Rada Nadzorcza Polskiego Banku Krajowego na posiedzeniu 16. listopada br. uchwaliła przenieść z dniem 1. stycznia 1923 centralę banku ze Lwowa do Warszawy, Królewska 5. (Pat.).

— **Z poczty. Przekazy pocztowe i czeki nadawać już można na poczcie głównej, wejście od ul. Słowackiego, I. piętro, w dnie powszednie od godz. 8 rano do 6 popołudniu, bez przerwy, odbierać zaś takowe o godz. 8 do 12 i od 3 do 6. W niedziele i święta kasa zamknięta zupełnie.**

— **„To co ważniejsze" („Samoje sławnoje").** Głośna sztuka rosyjskiego pisarza Jewreimowa ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Wielskiego w piątek 29 b. m. Sztuka ta grana jest obecnie na wszystkich europejskich scenach. Reżyseruje p. Rasiński. Główne role grają pp. Rasiński, Justjan, (będzie kreował cztery postacie) Hierowski, Peliński, Dębicka, Ładosiówna i cały szereg innych.

— **„Betleem Polskie" dla najbiedniejszych dzieci.** Dyrekcja teatrów chcąc uprzystępnić dzieciom nawet najbiedniejszym ujrzenie ślicznych Jasełek Rydla daje w sobotę popołudniu przedstawienie Betlejem po cenach najniższych, t. j. takich na jakie Kuratorjum szkolne sprzedaje zwykle wstępy. Bilety dla wszystkich bez wyjątku sprzedają od dziś teatralne kasy.

— (t) **Dwa zamachy samobójcze.** Z powodu braku środków do życia, truła się wczoraj 20 letnia Helena K. zam. przy ul. Stromej l. 3. Wezwane Pog. Rat. po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło ją w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Drugi podobny wypadek zdarzył się wczoraj na ul. Łazarza l. 12. Marja K. 17 lat licząca, wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość nadmanganianu potasowego. Powodem dla którego młoda kobieta targnęła się na swe życie mają być niesnaski rodzinne. Po wypompowaniu żołądka, pozostawiono ją opiece domowej.

— (t) **Małoletni przestępca.** Na polecenie Eljasza Gabla, aresztowano 13-letniego syna jego Jakóba, który dorobiwszy sobie kluczyk do kufra w którym trzymał ojciec jego gotówkę, popełniał od dłuższego czasu systematyczną kradzież. Sprowadzony na policję Jakób przyznał się do kradzieży, dodając, że do kradzieży tych namówiła go jego przyjaciółka 28-letnia Helena Bujarska do której skradzione pieniądze zanosił i dorobiony kluczyk przechowywał. Bujarską zamknięto w aresztach a Gabla jako małoletniego, oddano do ukarania ojcu.

— (t) **Skradzione onegdaj** w kawiarni „Rainessence" futro p. Dawida Selzera, znalazł wczoraj inwalida Józef Monzag ukryte w swej budce przy pl. Solskich. Kto i w jaki sposób je tam ukrył na razie niewiadomo. Futro wart. 5 milj. Mp zdeponował znalazca na policji.

— (t) **Złodziej u Zalewskiego.** Do pracowni cukierniczej Zalewskiego przy ul. Akademickiej l. 22 dostał się przed kilku dniami złodziej i skradł ze spiżarki większą ilość masła. Wczoraj znów, włamał się on do piwnicy p. Zalewskiego i skradł większą ilość likieru. Jak się okazało sprawcą tych kradzieży jest notowany Łukasz Paluch, który sprowadzony na inspekcję skruszony przyznał się do wymienionych kradzieży, zaznaczając, że skradziony towar dał w przechowanie do Jana Horchmanowicza, dozorcy domu przy ul. Ruskiej l. 10. Znalezione pod wskazanym adresem towary pochodzące z tych kradzieży wróciły do cukierni p. Zaleskiego. Palucha i Horchmanowicza przytrzymano w aresztach policji.

Z całej Polski.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Dnia 20-go bm. odbył się w Warszawie ślub p. Heleny Rose, lwowianki, z p. Włodzimierzem Chondru, urzędnikiem ministerstwa W. R. i O. P.

— **Obchód 4-tej rocznicy oswobodzenia Poznania** i wypędzenia Niemców rozpoczął się uroczystem nabożeństwem we wszystkich tamt. kościołach. O 10-tej odbyła się na placu Wolności parada wojskowa. Po mszy polowej, przemawiał gen. Raszewski, poczem udekorował krzyżem Walecznych 18 uczestników powstania wielkopolskiego, którzy dotąd tych odznaczeń nie otrzymali. Po mszy odbyła się defilada przy odgłosie bębnów, ponieważ orkiestry wojskowe z powodu żałoby są nieczynne. (AW.)

— **Z karty żałobnej.** W Zakopanem zmarł **członek PPS. Aleksander Malinowski.**

W Katowicach 26. bm. zmarł wybitny działacz narodowy Michał Wolski, przeżywszy 63 lat. Zmarły był prezesem Sokoła okręgu śląskiego i Związku Towarzystw śpiewaczych.

— **Wisła wylewa.** Koryto Wisły dziś rano pokryło się gęstą krą, przyczem poziom wody podniósł się gwałtownie. Wszystkie nadbrzeżne okolice Warszawy są pod wodą. Powodem wylewu jest nagłe puszczenie lodów w górnych dopływach Wisły. (AW.)

Ze świata.

— **Jubileusz Pasteura.** 25. bm. w paryskiej akademji medycznej odbył się w obecności ministra hygieny Strausa uroczysty obchód stuletniej rocznicy urodzin Pasteura. Prezydent akademji mówiąc o polemice naukowej wywołanej w swoim czasie przez pierwsze prace Pasteura wykazywał olbrzymią doniosłość dzieła dokonanego przez tego wielkiego uczonego. Następnie przemawiał cały szereg innych uczonych.

— **Wycieczka polska w Rzymie.** Wczoraj wieczorem przybyła do Rzymu wycieczka studentów Polaków z prof. Zielińskim na czele. Gości polskich przyjęli na dworcu koledzy i koleżanki włoskie. Włosi zgotowali przybyłym gościom gorącą manifestację, wznosząc okrzyki: Niech żyje Polska. Niech żyją Polacy. W odpowiedzi na te okrzyki studenci polscy wznieśli okrzyki na cześć Włoch, króla i Mussoliniego. (Pat.).

— **Aresztowanie redakcji „Il. Lavoratore".** Cały personal redakcyjny pisma komunistycznego „Il. Lavoratore w Trjeście został aresztowany w lokalu redakcyjnym.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Wieczór dyskusyjny.** We czwartek 4. stycznia 1923 o g. 8 wieczór odbędzie się w sali „Młodej scenki" Chorążczyzny 7. wieczór dyskusyjny red. H. Heschelesa p. t. „Przechodzień" Bogdana Katerwy na tle sceny współczesnej.

— **Posiedzenie Rady Kasy Chorych m. Lwowa** odbędzie się w sobotę 30. bm o godz. 7 **wieczorem w sali Izby handlowo-przemysłowej ul. Akademicka l. 17.**

— **Wieczór Sylwestrowy w Kasynie i Kole Lit.-art.** będzie niezawodnie najwytworniejszą a zarazem najwięcej ożywioną zabawą noworoczną we Lwowie. Komitet zabawowy postąpił słusznie wzywając Panie, ażeby wystąpiły tym razem możliwie w najskromniejszych tualetach, w ten sposób bowiem wieczór będzie miał cechę raczej towarzyskiego zebrania, którego uczestniczki i uczestnicy zazwyczaj bawią się najlepiej, unikając przy tem wielkich wydatków jakie pociąga dziś za sobą sprawianie sukień balowych. Drugiem nader trafnem zarządzeniem jest to, że wstęp będą miały jedynie osoby wcześnie zapisane na liście zgłoszeń w sekretarjacie Kasyna, a bilety będą wydawane tylko do godziny 11-tej w nocy. Dzięki temu uniknie się udziału nieporządanych gości, którzy lubią w noc sylwestrową wędrować z jednej zabawy na drugą, przychodząc często już „z zaprószoną głową". Urządzeniem obfitego, smakowitego a mimo to taniego bufetu zajął się komitet Pań gospodyń.

Do powodzenia zabawy przyczyni się niezawodnie także jej sympatyczny cel humanitarny, albowiem połowę czystego dochodu przeznaczono na fundusz wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Kongres komunistyczny u św. Jura przed sądem.

25 DZIEŃ ROZPRAWY.

(a) Po czterodniowej przerwie świątecznej, rozpoczęła się wczoraj dalsza rozprawa przeciw Królikowskiemu, i 38 towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej. Odczytywano przez cały czas rozprawy rozmaite akta i broszury treści komunistycznej. Na pewien czas zarządzono rozprawę tajną dla odczytywania skonfiskowanej bibuły komunistycznej.

Dziś zakończone być ma postępowanie dowodowe. Prokurator przemawiać ma dwa dni. Wyrok spodziewany przy końcu przyszłego tygodnia.

Czas odnowić przedpłatę.

Przez szkł powię szająca.

„ULICZNIK".

(Z refleksji poświątecznych)

Tak nazywano go powszechnie, gdy zjawił się u przystanku tramwajowego, z pudełkami zapałek, z paczką gazet, lub z podejrzanej wartości papierosami, które natrętnie zachwalał przechodniom w pasażu Mikolascha.

Michałek było mu na imię.

Głos miał donośny, wyszkolony bezustannem wywoływaniem różnych dzienników. Oczy siwe, bystre, łobuzerskie...

Wygląd?... Nie ciekawy, a jednak oryginalnością interesujący: ubiór jego coraz słabiej naśladował najprymitywniejsze części garderoby, wkraczając w dziedzinę fantazji.

Składał się bowiem z kilkudziesięciu ła i łatek spojonych ze sobą siłą wyższą, której na imię: nędza, a kłócących się ze sobą ciągle różnicą gatunku, barwy, pochodzenia i... lat!...

W damskim, pluszowym berecie na głowie, przebiegał Michałek w podskokach ulicę Legjonów i pl. Marjacki. Wciskał się w tłumy ludzi czekających na tramwaj przy Kawiarni Wiedeńskiej — był obecny i przy wyjściu publiczności z teatru po skończonem przedstawieniu, jednem słowem: był ciągle i wszędzie na oczach ludzi. Widziano go o każdej porze dnia, a jeśli zgubił się na chwilę w tłumie, głos jego donośny, przenikliwy, mówił z oddalenia: „Michałek tutaj!"

A Michałek, pełen werwy i zapału w swej roli ulicznika śmiał się siwemi oczyma do świata, nie robiąc sobie nic z tego, jeśli czasem zbyt dostatnio odziana jednostka odsunęła się z mimowolnym wstrętem od jego tysiąca brudnych, błotem nasiąkłych i... nienaperfumowanych łat i łatek, albo gdy mamusia troskliwa ciągnęła za rączkę, ubraną w puszyste futerko swoją pociechę, pragnąc, by ta jaknajdalej znajdowała się od przebiegającego lotem strzały Michałka..

Udawał nawet że nie słyszy, gdy porządnie ubrany jegomość, a trafiło się to Michałkowi bardzo często, zapytany przez synka: „co to za chłopiec tak ubrany dziwacznie?" — dawał krótką odpowiedź, ale wymowną:

— „To... ulicznik!"

Michałek gwizdał wtedy arję z Japonki lub Bajadery i biegł dalej..

— — — — — — — — — — —

W dniu wigilji, w samo południe, gdy ludzi tłum świąteczny i ożywiony nadchodzącem świętem Narodzenia, przelewał się falą wezbraną ulicami Lwowa, gdy z tłumu tego radość biła, gdy czułeś, że w sercach ludzi naprawdę jaśniej i cieplej — w dniu tym ujrzałem „ulicznika" Michałka.

Stał u wejścia do pasażu Mikolascha. Pod pachą trzymał gazet paczkę.

Stał nieruchomo. Nie krzyczał, nie świstał, tylko wzrok tępy utkwił przed siebie w ulicę. Usta miał lekko rozwarte... Ręce wtulił pod wielką oddartą łatę jakiegoś damskiego żakietu, którym był okryty i... milczał...

Kupiłem gazetę. Dał mi ją apatycznie, pieniądze odebrał i zastygł znów w tym dziwnym bezwładzie!

— „Co tobie Michałku?" — zapytałem.

Zwrócił na mnie zamglony, tępy wzrok, patrzał chwilkę, nagle oczy spuścił i głowę pochylił ..

W tej chwili zauważyłem po twarzy Michałka płynące łzy dwie...

— „Co tobie chłopcze dolega?" — zapytałem poraz drugi...

— „Psiakrew!" — wyszeptał Michałek i umilkł...

Nic więcej nie mogłem z niego wydobyć, a czułem to, że chłopiec cierpi, i że temu ulicznikowi dolegać coś musi głęboko.

— — — — — — — — — — —

Gdy pierwsze zabłysły gwiazdki na seledynowem sklepieniu nieba, gdy w domu przygotowywano do tradycyjnej wigilji powracałem spiesznie z miasta, a droga wypadła mi obok kościoła OO. Bernardynów...

Ruch uliczny zamierał powoli... Przekupnie ustąpili z ulic i placów, które szybko pustoszały...

Dziwnie uroczysty nastrój zdawał się w mgłę wieczorną wciskać...

Wsiąkał on w ulicę... w domy... w serca tych, których jeszcze zatrzymało miasto...

Przechodzą obok kolumny bł. Jana z Dukli.

Jakiś dziwny uderzył mnie szmer... Niby szloch, niby jęk cichy...

Zbliżam się.,. Mała, skulona postać, oparta głową o cokół kamienny, łkaniem rozdzierającem zamąca ciszę usypiającego miasta...

Biorę wątłą płaczącą istotę za ramię, okryte brudnymi łachmanami, odwracam ku słabym promykom migotliwej latarni... Michałek!!

— Co tu robisz, Michałku? Czemu tak płaczesz? Co ci, biedaku, brakuje!? — pytam natarczywie.

A mój ulicznik z pod pasażu Mikolascha się trzęsie dreszczem konwulsyjnym, tak płacze serdecznie!

O! Te łzy musiały zbierać się długo w sercu ulicznika, musiały mieć źródło bardzo głębokie — inaczej nie byłyby takie ciężkie!

„No powiedz! Co ci dolega, powiedz szczerze — może ci ulżyć potrafię!"

I zaczął — po chwili — opowiadać Michałek!...

Każde słowo opowiadania, łzami przesiąkłe, zdolne byłoby i kamień poruszyć.

Krótko mówił, ale treść wystarczy na powieść.

— Ojciec zginął w r. 1914. Matkę wywieźli „te panowie z Arymatei" przed czterema laty. Ojca nie pamięta, miał wtedy lat pięć! W dziewiątym roku był sam na świecie, jak palec.

Nikt mu nie pomagał! Nikt! Sprzedaje gazety, zapałki, papierosy.

Przez dwa lata sprzedawał w czasie świątecznym ozdoby na drzewko, świeczki, nici złote.,. — ale tego roku już nie mógł, bo go „coś tak pod sercem kłuło, jakiś taki żal, gdy — głodny — musiał zachwalać świecidełka dla dzieci... niegłodnych!... Rok temu siedział przez święta na Jachowicza ulicy, w aresztach. Posądzono go o kradzież... Był niewinny... puszczono go!

— — — — — — — — — — —

„Psiakrew!" — wyrzucił z pasją — „ale drugi raz to lepiej ukraść, jak siedzieć zadarmo, albo być bez dachu nad głową i głodny — jak dzisiaj!"

— — — — — — — — — — —

Na tem skończył swą krótką opowieść „ulicznik".

Z sercem żalem ściśniętem pożegnałem chłopca, każąc mu iść do domu.

— Ja nie mam gdzie iść — panie — odparł! Ja od czterech lat nie mam domu! Tu zostanę! Może... zdechnę... to i lepiej będzie!!...

— — — — — — — — — — —

I został pod kolumną bł. Jana z Dukli biedny „ulicznik", — a ja wróciłem do ciepłego, jasnego mieszkania. Zasiadłem do tradycyjnej wigilji — słuchałem kolędy śpiewanej przez domowników, lecz uroczysty, spokojny nastrój świąteczny mącił mi i mąci do dzisiaj obraz „ulicznika"-sieroty!

W kolędzie smętnej, słyszę płacz jego, a na tle pokoju, rozjaśnionego światłami choinki, widzę wychylające się z pozaniej nędzne oblicze ulicznika uśmiechnięte boleśnie i szepcące do mnie: „Może... zdechnę... — to i lepiej będzie!...

I gdybyż to smutne oblicze w tej dla mnie ukazywało się postaci! Ale ja widzę je za chwilę — jak z poza krat Brygidek szyderczo śmieje się ku mnie i woła: „Mówią żem złodziej! Tak! Złodziej! Ale ja temu winien nie jestem!" To znów posępna zjawia mi się postać Michałka — pod eskortą bagnetów prowadzona pod mur krwawy, gdzie sądem doraźnym kres jej życiu położą za zbrodnię napadu rabunkowego.

Znów patrzy na mnie z wyrzutem gorzkim i mówić zda się: „A co! Widzisz! Nie zdechłem! Głodowałem dalej! Kradłem, zabiłem ... no i wreszcie koniec!... Ale ja temu winien nie jestem.

Kursa giełdy lwowskiej.

Ż = żądają, T — transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. Bank.	22 grudn.	B) Akc. przem.	22 grudn.
Akc. Związk. .	1400	Gafota ex . .	T 3000
Dyskont Lw. .	—	Górka . . .	27000
Handl. Pozn. .	6500	Oikos . . .	T 23000
Hipot. akc. .	T 2000	Parowozy . .	46 0
Hipot. zemel. .	420	Patrja . . .	5600
Małopolski . .	3000	Pezet . . .	29 0
Powszechny .	550	Pocisk . . .	T 3090
Przemysłowy .	3000	Pol. Glob . .	825
Ziemski kred.	2200	Pol. Natta . .	T 4150
		Pol. Tow. Bud.	3500
B) Akc. przem.		Pol. Tew. H. .	T 1800
Browar Lwow.	36000	Rakszawa . .	T 17000
Chodorów . .	T 27750	Siersza cl. .	T 2200
Karpalit .	T 4400	Gór. Siersza	18000
Cmielów .	T 11000	Tepege . . .	16000
Portland z S. .	—	Zieleniewski .	T 17000
Gallicia . . .	1.500.000	Zegluga pol. .	450

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 294	Lwów — dnia 27 grudnia 1922		Warszawa dnia 27 grudnia	Kraków dnia 27 XII.	Zurych dnia 27 XII.	Berlin dnia 27 XII
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	100	0·03	41·25
1 funt ang.	820000—830000	83500—84500	82000—82800	82500—84500	24·52	34164·00
100 frs franc.	127500—135000	130000—135000	131800—133500	12750—13750	38 65	53600·00
100 fr. szwaj.	330000—340000	337500—342500	337300—340700	33250—34250	100·00	13910 00
100 frc belg.	115000 120000	117500—125000	119400—122700	11750—12500	38·30	49100 26
100 K czesk.	51000—54000	51500—54500	54300—54500	5300—5600	16·50	234 41
100 K węg.	700 750	725—775	—·—	700—800	—22	3 09
100 K austr.	26—28	26—28	25 00—26 00	00·25—00·27	—·0075	10·37
100 M niem.	230—280	225—275	245—255	2 30—2·75	00·7¼	100 —
1 Dolar am.	17200—18200	17200—17800	17660—17875	17300—18300	52762	7319·15
100 Lir wł.	84000—90000	84000—90000	51000—51200	8750—9250	26 90	375 00
100 Lei rum.	10000—11000	10500—11500	—·—	100—120	3 10	390·50
100 guld. hol	710000—720000	710000—72000	7025—7125	720—740	210·25	2922 00
100 K norw.	—·—	P 46000—51000	—·—	—	100 20	1398 99
100 K duńsk.	—·—	P 80000—85000	—·—	—	110·10	1516·20
100 K szw.	—·—	—·—	—·—	—	143·00	1970·06

UWAGA: „P" oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

Nie wiem — czy zbytnie to przeczulenie — czy tylko współczucie niedoli — wiem tylko, że głodny ulicznik natrętnie woła do mnie z pod kolumny św. Jana z Dukli, woła przez płacz serdeczny:

— „Podajcie dłoń pomocną „ulicznikom"! Nie pozwólcie im staczać się w przepaść po błocie miejskiem, — a dla społeczeństwa uratujecie tyle jednostek dziś straconych, a jednak może... nie najgorszych.

Leon Żypowski.

Lwów 27. grudnia 1922.

Nadesłane.

Z opery.

PO WZNOWIENIU „LOHENGRINA".

Wznowienie „Tannhäusera", a ostatnio „Lohengrina" musiała przekonać nawet największych przeciwników utrzymania opery lwowskiej, iż publiczność lwowska potrzebuje poważnej muzyki scenicznej, a pod warunkiem, że wykonanie stanie na odpowiedniej wysokości artystycznej, zrozumie nawet trudniejszą muzykę wagnerowską i potrafi ją należycie cenić. Pocieszające jest, iż zewnętrzny obraz widowni, oraz nastrój uroczysty, jaki zapanował podczas onegdajszego przedstawienia „Lohengrina", żywo przypominał przedwojenne czasy, gdy Lwów miał w swym repertuarze siedm(!) dzieł wagnerowskich. Był to największy wysiłek artystyczny, na jaki się teatr lwowski mógł zdobyć i dlatego z tęsknotą wspomina się owe chwile, gdy każde przedstawienie wagnerowskie było niejako uroczystością muzyczną dla publiczności teatralnej.

Ogólne jest teraz zdanie, iż mimo dających się przy dobrej chęci usunąć usterek natury muzycznej i reżysersko-inscenizacyjnej (kotara niestylowa w komnacie ślubnej), dawny duch artystyczny wraz z „Lohengrinem" powrócił na scenę lwowską i że można na tej podstawie wierzyć w ziszczenie dalszego planu, przez co rozumiemy stopniowe wznowienie reszty dzieł wargerowskich tj. całego „Pierścienia Nibelunga". Wprawdzie z początkiem sezonu dyrekcja teatru wobec zaproszonych przedstawicieli prasy zapowiedziała wykonanie „Meistersingerów", lecz ogólnie przyznano, że cała akcja z Hans Sachsem jest na razie zbyt obca dla nas, a nie spotkawszy się z zrozumieniem u słuchaczy, naraziłaby teatr na nieobliczalne straty, co w dalszem następstwie odtrąciłby mogło zespół od Wagnera. Wobec tego, że dochodzą nas wieści o rzekomym zamiarze przygotowania „Meistersingerów", radzimy zastanowić się, czy nie lepiej wprzód wznowić wszystko to, co już dawniej raz było, tj. cały „Pierścień"? Przecież „Walkirja" i „Zygfryd" osiągnęły u nas swego czasu olbrzymi sukces i niezawodnie przy odpowiedniem wykonaniu i dziś dadzą ten sam rezultat. Wprzód „Pierścień", a potem można myśleć o „Meistersingerach", „Trystanie" lub nawet „Parsifalu"! Są to rady szczere i życzliwe.

Grd.

Nowe książki i pisma.

„Zwrotnica" nr. 3. (Rzeczy programowe o sztuce teraźniejszości) Podano już w naszem piśmie przegląd treści ostatniego n-ru krakowskiego pisma „młodych". Wiemy, że są tam poezje (różnej wartości), listy z Rosji, z Paryża. Dowiadujemy się od p. Czyżewskiego, że „starzy" nie wygrywają na Zachodzie, jak to niektóre jaskółki zwiastowały. Są zaś przedewszystkiem artykuły, w których spowiadają się ci, którzy chcą wierzyć, że jest styl epoki, w której żyjemy (były i epoki — bezstylowe) i że wyrazicielami jego są nowi ludzie, chrzczeni od przenajrozmaitszych „—izmów". Z góry zapowiadam, że nie będę zajmował się tymi wywodami „Zwrotnicy", które poświęcono muzyce, a co do kina, wystarczy, iż wspomnę o świetnej próbie syntezy sztuki kinematograficznej w kronice pióra B. J. — zajmę się tylko poezją, plastyką i teatrem, jednem słowem jak wygląda sztuka w ujęciu tych „teraźniejszościowców". — O poezji pisze p. Peiper, który krasi każdy numer. Metaforze, przenośni poświęcił swą baczność, ponieważ mówi, już z trzech metafor można powiedzieć o poecie tyle, ile potrafi najobszerniejszy jego biograf. Poezja dzisiejsza drga od zamieci przenośni. Zważywszy, że przenośnia jest samowolnem łączeniem pojęć, któremu to łączeniu w świecie realnym odpowiada tylko nasze wyczuwanie a nie realne istnienie, jest więc nie realistycznym środkiem pisarskim. Jak antyrealizm w malarstwie zakazuje kopjowania przyrody, tak w poezji metafora stwarza rzeczywistość poetycką. Ponadto przenośnia, krótsza od porównania, jest wyrazicielką powszechnej dziś potrzeby skrótów, dzieckiem wieku, któremu imponują rekordy szybkości. W treści przenośni widzi p. Peiper ściąganie rzeczy wielkich z piedestału a nobilitowanie małych. Również natura przestała pono być dla człowieka przedmiotem grozy i zachwytu, a bawi go twór jego intellektu, jego pracy „Człowiek dzisiejszy niema powodu widzieć w słońcu nic więcej nad złotą cętkę, ma zaś prawo w guziku od spodni upatrywać zwierciadło swej własnej wielkości". Zrównanie wartości uczuciowych i odwrócenie się od wielkości przyrody czystej (guzik od spodni jest przyrodą opracowaną) jest wypadkową demokratyzmu i urbanizmu „młodych". A Aleks. Wat poezjuje: (str. 68)

Kury zakwitły w koniczynie
konie wyrosły w gołębniku
po niebie mkną obłoki — świnie
liczę lica: lic bez liku.

P. Zamoyski właściwie o rzeźbie pisze, ale to wszystko przystosować można do plastyki wogóle, a pisze z pasją. Potroszę przebebeszył. Po pierwsze: to co nazywa „pięknem" jest odczuwaniem piękna — ta „radość bezinteresowna, czysta", która zmienia się, jak zmieniają się epoki a więc zmienia się środowisko, musi tedy zmieniać się i to, co budzi czystą radość: piękno. W XIII w. był gotyk, dziś mają być kubiści, ekspresjoniści itd., plastycy, po ludzku mówiąc, „czystego kształtu". Genetycznie kroczy autor w swych wywodach: potrzeba kształtowania jest wrodzona, np. prymityw tej potrzeby układanie kamyków (co pono umieją, powiada p. Z., jakieś zmyślne ptaki australskie), poduszek na ctomanie. Ponieważ kształty natury odznaczają się niezmiernie logiczną budową, są więc nieskończenie harmonijne i piękne. Tuby można spytać się autora, czy raczej ponieważ są harmonijne, wywołują wrażenie piękna i wytworzyły w nas to doszukiwanie związkowości, które zwiemy logiką, ale zgodzimy się, że człowiek zaspakajał potrzebę kształtu, naśladując przyrodę, a naśladowanie ulepszał, doskonaląc techniką naśladownictwa, aż doszedł do absurdum.

Dowiadujemy się od p. Z., że dzięki ulepszeniu odlewu i punktacji, maszynowo, niemal bez udziału człowieka, można uzyskiwać wspaniałe marmury. A więc intelekt, doskonaląc umiejętność plastyki, twórczość plastyczną zepchnął na pole abstrakcji. Sztuka zaczyna odsuwać się coraz dalej od przyrody. Sztuka „czystego kształtu" jest spojeniem dwóch tworzyw: absolutnej abstrakcji i absolutnej harmonji. I tu po raz trzeci przeciw autorowi rzec wypada, że ten najwalniejszy ustęp zbyty jest za krótko, zanadto — chlaśnięciem. Nie zasłoni ani stwierdzenie, że w sztuce niema „sposobu użycia", ani credo „czystej potrzeby kształtu": przed dziełem musi być samotna potrzeba kształtu, a nie chęć dania symbolu, ilustracji, naśladownictwa przyrody czy dzieł ludzkich (aeroplan, preparat mikroskopowy w sztuce), chęć zarobku, oddziałania socjalnego, religijnego lub zadowolenia seksualnego.

Podobnie, jak do teorji poezji ilustracją są wiersze, powtarzam, różnej wartości, tak teorja p. Zamoyskiego, która jest, jak zapowiada autor, fragmentem dużej pracy w formie książki (czekamy na ten start!), spełnia rolę ilustracji do reprodukcji jego rzeźb. Zamoyski zmaga się z problemem kształtu czysto abstrakcyjnego o czystej harmonji. Jak w tekście nie wytłumaczył się zanadto jasno, co to jest „bezwzględnie abstrakcyjny kształt" i „czysta harmonja", tak w plastyce swej nie osiągnął jeszcze, najwidoczniej, pełni zadowolenia swej potrzeby kształtowania. Wszelako w sile i w stylu Zamoyskiego, nie wchodząc w jego powinowactwa, widać etap rozwojowy.

Skromniejsze są rozważania o teatrze, kronikarskie. P. Rottersmann oddziela dwa kierunki sztuki teatralnej teraźniejszości. Jeden dąży do przeduchowienia istniejącego porządku rzeczy, do ujawnienia tajnych a trwałych silników wszelkiej akcji, a przez to dojść może do silnej, zwartej, naszem zdaniem, kompozycji; może dlatego są to Niemcy: Hasenclever, Kaiser, Kornfeld i Unruh. Zwie ich p. R. — ekspresjonistami. Drugi prąd stara się wyeliminować, o ile możności, z dramatu to, co jest „treścią", czyli konstruktywność, że tak nam wyrazić się wolno, ten silny związek, który im konsekwentniej był przeprowadzony, tem bardziej „dramatyczną" tworzył sztukę.

Ów nowy kierunek opiera się na obserwacji, że życie jest dziełem kapryśnego przypadku i mimowolnych związków, dlatego w dramatach tych mamy fantastyczną akcję zupełnie niefantastycznych osób, o są to dramaty — wedle p. R.— formistyczne, rzecz zrozumiała sztuka romańska: Dessaigne, Tristan Tzara, u nas St. I. Witkiewicz, zaprezentowany i w „Zwrotnicy" urywkiem swym. Trudno wszelako nie oprzeć się skromnej uwadze, że formizm w teatrze jest właściwie podpatrywaniem i maszynowem poniekąd kopiowaniem przyrody, którą dotąd w teatrze zaklinano w pewne abstrakta, dążąc do spoistej konstrukcji. Natomiast młodzi rzeźko a zwięźle załatwiają się z obecną twórczością sceniczną. Kopnięciem w jądro rzeczy jest charakterystyka teatru warszawskiego, pióra Anatola Sterna: kokotokracja. „Swoisty kubizm tryumfuje dziś na scenie warszawskiej: kombinacje trójkątów, przecinających się w najbardziej wyrafinowany sposób; są to coprawda tylko trójkąty — małżeńskie. Czy pani FF została powalona przez Iksa, czy przez inne bydlę? Kto kogo prześcignie w prostoduszności psychologji, w gburowatem lubieżnictwie? Oto, do jakich problemów zwęziły się horyzonty naszej twórczości teatralnej, zainteresowania publiczności i krytyki!" — Te słowa najlepiej znamionują, że „młodzi" są naprawdę oddanymi paziami tej wielkiej pani, która zwie się — Sztuka.

S. P.

Teatr świetlny „APOLLO" W czwartek 28 i w piątek 29. grudnia po raz ostatni **Panie, Panowie, Panienki???!** z **Lyą Marą** w głównej roli.

ZDOLNA STENOTYPISTKA
rutynowana siła biurowa z egzaminem handlowym. poszukuje odpowiedniego zajęcia od Nowego Roku. 2984
Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do ajencji ogłoszeń: „Reklama Prasowa" we Lwowie, Chorążczyzna 7, pod szyfrą: „K. 248". 2984

Perlmuttera Ultramaryna
z marką ochronną „Kurka" jest najlepszą i najwydatniejszą farbą do wapna, dla bielizny i celów malarskich fabryki Ultramaryny.
1854 Lwów i w Zniesieniu koło Lwowa biuro i ekspedycja Słoneczna 26

Złote i srebrne podarki
własnego wyrobu najtaniej poleca 6190
W. Buszek Lwów Akademicka 6.

Każdy, komu zależy na zwycięstwie idei ludowej powinien prenumerować i rozpowszechniać wśród swoich znajomych, miesięcznik pt.

„POLITYKA"

redaktor naczelny poseł JAN DĄBSKI
Prenumeratę w kwocie 3.000 mkp. do końca b. r. przyjmuje Administracja „POLITYKI", Warszawa ul. Świętokrzyska 17.
Prenumeratę wpłacać można we wszystkich urzędach pocztowych na konto czekowe P.K.O. nr. 5140
Nowi prenumeratorzy otrzymują bez jakiejkolwiek dopłaty wszystkie numery poprzednie.
UWAGA! Ukazał się trzeci numer „POLITYKI"

SANECZKI
DLA DZIECI
poleca
ANTONI HALSKI
LWÓW, SOBIESKIEGO 3. 2957

KUPUJEMY
każdą ilość sosnowych, prostych, okorowanych
KOPALNIAKÓW
(drzewo kopalniane).
Reflektujemy na kupno okazyjne i na stałą dostawę. Oferty: Biuro Handl.-Przemysłowe
Inż. TEODOR CHRZANOWSKI & Co w Sosnowcu — Piłsudskiego 14. 3032

Nauka i wychowanie.

Kurs modniarstwa popołudniowy rozpoczyna się 1. stycznia w „Kole Pracy", ul. Koralnicka 4. Wpisy popołudniu. 3030

Kupno i sprzedaż.

Tokarnie, Wiertarki, Sztancy, Strugarki, Piły taśmowe, Heblarki, Gryzerki, Gatry Lokomobile, Motory, Żelazo, Stal, Blacha, Szyny, Trawersy, Transmisje, Pasy po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2799

Skóry kupuje i wyprawia Piotr Karpiak, Kurkowa 11 A. 2964

Różne.

Bandażysta Polaczek, Sambor. Ilustrowane cenniki darmo. 2559

Kartę bezterminowego urlopowania, zgubiłem w dniu 13. grudnia, na nazwisko Władysław Kamiński, którą unieważniam. 3035

Wielka instytucja przemysłowa
w miejscu poszukuje urzędnika Polaka, biegłego w rachunkowości kupieckiej z odpowiednim wykształceniem fachowem i dłuższą praktyką.
Oferty z odpisami świadectw, referencjami i podaniem warunków, należy wnosić do Reklamy Prasowej, ul. Chorążczyzna 7, pod „L. 2121". 3019

Leśnik z kapitałem dziesięciu miljonów, przystąpi do interesu leśnego lub tartacznego ze współczesną współpracą. Adres: Lwów ul. Na Bajkach 11 2934

BERSON
Obcasy i zelówki gumowe BERSON
są trwałe i zachowują elegancję waszego obuwia



BERSON-KAUCZUK (Sp. z ogr. odp.) Centrala: Kraków, Straszewskiego 2

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów z dnia 24. maja 1922 r., oraz zezwolenia Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 20. listopada 1922 r., No Sp. 4164

„Karpacka Spółka Drzewna"
Spółka Akcyjna
we Lwowie, ul. 3-go Maja l. 16.

przystępuje do powiększenia kapitału akcyjnego o dalsze mkp. 30,000.000 — do łącznej wysokości mkp. 50,000.000 przez wypuszczenie 30,000 sztuk akcji II-ej emisji, opiewających na okaziciela, każda po marek polskich 1,000 imiennej wartości, na następujących warunkach.

1) pierwszeństwo nabycia akcji II-ej emisji, służy posiadaczom akcji I-szej emisji,

2) posiadaczom akcji I-szej emisji przyznaje się prawo poboru na jedną akcję I-szej emisji, jedną akcję II-ej emisji do kursie emisyjnym mkp 1,000 za sztukę, plus koszta konfekcji, należytości skarbowe i giełdowe,

3) posiadaczom akcji I-szej emisji przyznaje się prawo poboru na każdych dwie akcje I-szej emisji, jedną akcję II-ej emisji po kursie emisyjnym mkp. 1,300 plus koszta konfekcji, należytości skarbowe i giełdowe.

4) akcje II-ej emisji będą zrównane pod względem udziału w zyskach i prawach z akcjami I-szej emisji, a w dywidendzie uczestniczyć będą od dnia określonego przez Radę Zawiadowczą.

5) dla wykonania prawa poboru dla dawnych akcjonarjuszów, określa się okres jednego miesiąca od dnia umieszczenia niniejszego ogłoszenia w Monitorze polskim,

6) na nierozebrane, przez dotychczasowych akcjonarjuszy z tytułu posiadania prawa pierwszeństwa, akcje II-ej emisji, ustali kurs emisyjny Rada Zawiadowcza i dokona rozdziału tych akcji według swego uznania,

7) akcjonarjusze pragnący korzystać z prawa nabycia akcji II-ej emisji, powinni w oznaczonym wyżej czasie przedstawić swoje akcje I-ej emisji do ostemplowania i równocześnie wpłacić pełną cenę emisyjną do kasy Karpackiej Spółki drzewnej spółki akcyjnej we Lwowie ul. 3. Maja 16. 3033

„Chodorów"
Akcyjne Towarz. dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie

kupi dom, willę, względnie parcelę pod budowę domu, blizko śródmieścia.

Reflektuje się na objekt parterowy, względnie jednopiątrowy, z większą ilością wolnych ubikacji, z możliwością nadbudowy i wolnego miejsca na budowę stajni i wozowni. Na objekta dwu lub trzypiętrowe reflektuje się tylko wówczas, o ile przynajmniej 2/3 ubikacji jest wolnych. 3001

Oferty pisemne z wyszczególnieniem warunków wnosić należy do Biura Generalnej Dyrekcji we Lwowie ul. Bielowskiego 1. 5. II. p.

Czas odnowić przedpłatę.

Drukiem A. Goldmana, Lwów Sykstuska 19. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.